Rok XXX. Kwiecień 1910. Nr. 4.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ“

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.
Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Wydział uchwalił na posiedzeniu z dnia 19. września 1909, aby gniazda, które sprawiają sztandary i rozsełają t. zw. gwoździe pamiątkowe, rozsełały je do osób i instytucyi życzliwych Sokolstwu jedynie w najbliższem swem sąsiedztwie. Powody tego zarządzenia podane będą w okólniku.

Przewodnictwo Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Dr. X. F.

Demonstracya czy żałoba?

Im bardziej zbliża się dzień wielkiej rocznicy grunwaldzkiej, tem częściej i liczniej spotykamy się z oświadczeniami, ustnemi i pisanemi, które tę rocznicę i sposób jej uczczenia omawiają ze swojego punktu zapatrywań partyjnych.

W naszem położeniu jest to tak naturalne, iż nie wartoby nawet wdawać się w ocenę tych głosów, gdyby podkładem ich było poszanowanie godności naszej narodowej.

Niestety, wydarzało się dawniej przy sposobnościach podobnych, a wydarza się i teraz, że obowiązek poszanowania tej godności ustępuje miejsca poglądom, które tak są blizkie rozpacznej i żywego narodu niegodnej abdykacyi, iż nie wiele, zda się, brakuje, aby odezwał się głos nawołujący nas do zapomnienia, że mamy swą tylowiekową historyę, że mieliśmy w niej okresy świetlane, które w pognębieniu dzisiejszem powinny być nam otuchą i okresy żałobne, bolesne, które w ewolucyi naszej rozwojowej powinny być nam przestrogą.

Jesteśmy rozdarci politycznie, ale mimo wrogich usiłowań stanowimy jeden, nierozerwany organizm narodowy i szkoda, sądzę, nawoływań, abyśmy tym organizmem być przestali, a jeszcze bardziej szkoda zachodu, aby tam, gdzie uczucie wyssane z mlekiem matki i podtrzymywane wszystkiem, co nas otacza, żywiej wezbrać i na zewnątrz objawić się ma prawo, uczucie to zdusić i zdławić, byle tylko broń Boże nie obudzić podejrzeń i przypuszczeń, że uczucie to ożywia cały organizm!

Marne to zaiste usiłowanie, gdyż ani myśl w jednym mózgu, ani uczucie w jednej piersi nie podlega porażeniu częściowemu, ani też wrogowie nasi nie mogą być tak naiwni, ażeby nie zrozumieli, że taka myśl i takie uczucie musi w całym mózgu i w całej piersi jednakie mieć napięcie, i jeżeli gorąca lawa jednym wylewa się kraterem, góra, która ją wyrzuca, nie przestaje być mimo to cała czynnym wulkanem.

I jeżeli godzi się taką intenzywną pracę wulkanu czynnego nazwać demonstracyą, to wiedzą o tem wrogowie nasi, że podobna mu praca myśli polskiej i uczucia polskiego jest i będzie codzień, nie zaś w jakąś tylko rocznicę „demonstracyą“, czyli objawem życia i pragnień całości, choć tu objawi się wylewem lawy, gdzieindziej zaś pomrukiem grzmotu wewnętrznego i falą drgnień olbrzyma.

I zaiste, takiej tylko demonstracyi, takiego tylko objawu życia i pragnień całości obawiali się dawno zdmuchnięci z powierzchni dziejów i zdawało się, niezwalczeni zaborcy i obawiać się będą ich obecni i przyszli naśladowcy. Zwłaszcza obecni: zrozumieli bowiem, że jeżeli dawniej można było połknąć i strawić plemiona i ludy całe, dziś przy silnie rozbudzonem poczuciu konsolidacyi narodowej zwątpić musi nawet najbardziej pomysłowy zaborca o możności pochłonięcia indywidualizmu obcego mu wszystkiem, przeszłością, mową, zwyczajem, myślą, duszą.

Wszystko to, jako objaw odrębnej i w sobie samodzielnej myśli polskiej jest znowu chyba niczem innem, jak zwartym i ściśle wiążącym się szeregiem ognisk łańcucha demonstracyi przeciwzaborczej — i niechże ci, którzy w obchodzie rocznicy grunwaldzkiej nie widzą nic innego, jak czczą demonstracyę, zechcą nareszcie być konsekwentni i mają odwagę doradzać nam zaniechania i wyzbycia się wszystkiego, co składa się z poszczególnych

pozycyi na sumę polskości, a więc przeszłości całej, a więc mowy, zwyczajów, uczuć, dumy narodowej. A wszakże i to, do czegoby obchód rocznicy grunwaldzkiej zredukować chciano, a więc odsłonięcie pomnika króla wielkiego, urządzenie wystawy pamiątek z epoki jego, nabożeństwa żałobne pamiątkowe za spokój duszy poległych pod Grunwaldem rycerzy naszych, możnaby także nazwać niczem innem, jak demonstracyą, czyli objawem żywego promieniowania myśli polskiej, tryumfującej przed pięciu wiekami, w umysłach i duszach świadomych prostego i prawego pochodzenia swego od — bohaterów.

Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdy do takich musi się dojść wniosków, ilekroć każdy choćby najpoważniejszy obchód zechce się piętnować przezwiskiem demonstracyi, wypadałoby nareszcie w położeniu naszem zrozumieć, że są pewne wyrażenia i pojęcia, któremi nie godzi się szermować, jeżeli nie chce się być pomówionym o coś takiego, co na wrażliwszem i więcej o siebie dbałem, jak nasze, społeczeństwie, równa się — wykluczeniu z niego.

W ogóle znamię demonstracyi w znaczeniu ujemnem, w znaczeniu, które określa dosadnie wyraz tromtadracya, nie może nigdy niczemu nadawane być apriorystycznie; trzeba poprzednio należycie widzieć i osądzić rzecz, którą się chce — denuncyować. Policyant z góry wietrzy demonstracyę we wszystkiem, czego jeszcze nie było, obywatel oceni i określi sercem, co widział i odczuł.

Bo jakże? W obchodzie grunwaldzkim uczestniczyć będą wszyscy, których przywykliśmy widzieć na czele pracy narodowej: przedstawiciele narodu i kraju, powiatów i gmin, instytucyi naukowych, organizacyi oświatowych, gospodarczych i przemysłowych i wszelkich zbiorowisk naszych, które z chlubą i dumą uważamy za czynniki odrodzenia naszego i uświadomienia, a za nimi, za wybrańcami naszymi, pociągną wielcy i mali, z miast i wsi, z całego obszaru Polski i z poza jej granic, ażeby pod wrażeniem wielkiego wspomnienia dziejowego przeżyć kilka chwil górnie i stwierdzić uroczyście, że się wewnętrznie przeobrażamy korzystnie i we wszelkich kierunkach urabiamy swe dusze tak, iżby były sposobne do zadań, które nas czekają.

I tym wszystkim godzi się już dziś rzucić w twarz obelgą? Tym wszystkim poważnym pracownikom, budzicielom i myślicielom imputować skłonność do blagi i gonienia za łatwymi efektami zewnętrznymi?

Ale! Czemuż między nimi mają być tysiące Sokołów, których zawsze zebrać łatwo? W pytaniu tem, które odczytać można między wierszami orędzia wietrzącego demonstracyę, mieści się odsądzenie organizacyi sokolej od zdolności przyczynienia się do świetności i powagi obchodu.

W odpowiedzi na to pytanie i na tę insynuacyą nie myślę wcale wykazywać, jaką to pracę sokolstwo polskie podjęło, jak ją dotychczas spełniało i spełnia, i jakim jest czynnikiem w odrodzeniu naszem narodowem i obywatelskiem. Nie do mnie należy ocena sokolstwa, ale należy do mnie jak najsilniejsze zastrzeżenie się przeciw lekceważącemu traktowaniu organizacyi poważnej, skupiającej pod sztandarem pracy narodowej wszystkie stany i zawody, a wykluczającej zasadniczo ze swych działań wszelką politykę partyjną.

Tym, którzy mają oczy, a nie widzą, myśl, a nie myślą, podaję do wiadomości, że sokolstwo z mocy statutu swego ma prawo do peryodycznego urządzania zlotów, a zlot tegoroczny odbędzie ono nie w innym celu, jak w tym, ażeby w siedm lat po wspaniałym swym zlocie lwowskim przedstawić społeczeństwu obraz dalszego rozwoju swego i dalszego pogłębienia myśli, która przyświecała zasłużonym twórcom sokolstwa i przeszła od nich do generacyi dzisiejszej czysta, nieskażona, dumna.

Termin tego zlotu schodzi się z terminem obchodu zwycięstwa grunwaldzkiego nie w innym celu, jak w tym, ażeby zadokumentować, że sokolstwo jest emanacyą myśli polskiej i że w dniach, w których cały naród postanawia korzystać z przyrodzonego prawa wspólnego, a więc uroczystego, rozpamiętywania swej przeszłości i kształcenia uczuć narodowych, nie może nie być masowego występu sokolstwa, zwłaszcza, że ono pragnęło zawsze i nie przestanie współdziałać, ażeby społeczeństwo, z którego powstało, zdarło raz z oczu swych opaskę ślepoty i odrętwienia, umiało patrzeć i myśleć o sobie i skupiać się nie w celu dokuczenia wrogom, jeno dla siebie, dla swojej potrzeby duchowej.

I znając Was, bracia Sokoły, mogę przyrzec w imieniu Waszem, że udział Wasz w święcie grunwaldzkiem będzie nie czczą manifestacyą, ale rękojmią, że to święto wypadnie poważnie, a jeżeli będzie potrzeba, nadacie mu kierunek zgodny z przenikającą dziś cały naród myślą zachowawczą, dbałością o byt swój i rozwój.

A może nie urządzać święta, tylko posypać głowy popiołem i w tę wielką rocznicę przywdziać żałobę z bolu nad utraconą świetnością i nad tą krwią, którą przodkowie nasi przed wiekami tak obficie za ojczyznę przelali? Bo i takie proponują nam upamiętnienie rocznicy wiekowej.

A jakże pogodzić z tem uchwałę powziętą przed pięciu wiekami, kiedy przelanie tej krwi drogiej było dla uchwalających teraźniejszością nie wspomnieniem, że po wszystkie wieki w pamiętnym dniu ma się uroczyste odrawiać Te Deum? Jakże nie przypomnieć, że nie tak to dawne czasy, gdy żałobę narodową, stosunkami uzasadnioną, traktowano jak demonstracyę i ścigano jak zbrodnię! Jakże nie być nareszcie konsekwentnym i skoro koniecznie ze względów politycznych dla przyjemności wrogów, wypada żałobą i płaczem obchodzić rocznicę świetnych zwycięstw i wydarzeń dziejowych, nie cieszyć się i nie weselić z tych samych względów w rocznice klęsk narodowych.

. . . .

Na Boga! niech ten naród, który pragnie być sobą, przynajmniej od swoich nie będzie wiedzion na pokuszenie — zatrucia ducha!

Nie pragnie on upoić się aż do zapamiętania wspomnieniem wielkiej niezaprzeczenie doby dziejowej, ale też nie ma powodu wdziewać żałobę w dniu, który uważa za wielkie memento zmienności losów kolei. Nie chce on ani demonstracyi ani żałoby. Pragnie na swojej ziemi w nastroju uroczystym rozpamiętywać przodków swych sławę i pokrzepić się tem rozpamiętywaniem do dalszej pracy nad sobą...

Wiadomości zlotowe.

W dniu 12. marca odbyło się we Lwowie posiedzenie naczelnictwa związkowego. Przedewszystkiem podzielono między siebie dozór nad przygotowaniem ćwiczeń. Naczelnik Ruciński objął okręgi I. II. i III., dh. Wyrzykowski okręgi IV. i V.. dh Świątkiewicz okręgi V1, i VII. Głównem staraniem naczelnictwa będzie, aby posiadało wczas i dokładne wiadomości o tem, co już zrobiono, co się zrobi i co do zrobienia zostaje. Dlatego powinni naczelnicy okręgowi dopilnować, aby naczelnicy w gniazdach przesełali natychmiast wszystkie kwestyonaryusze, jakie ich dojdą, należycie wypełnione.

Grono krakowskie miało przygotować wskutek ostatniej uchwały gr. związkowego wszystkie wejścia i zejścia. Dh. Ruciński przedstawił je naczelnictwu. Wejście do ćwiczeń wolnych jest pojedyncze, przejrzyste i do wykonania łatwe. Jeżeli się je wykona ściśle i dokładnie — a można to zrobić, będzie stanowić duży efekt układem rysunku i ruchliwością pojedynczych kolumn.

Zejście jest analogicznie przeprowadzone. Inne wejścia i zejścia zatem do ćwiczeń maczugami, lancami, do ćwiczeń ludowych i kobiet są również pojedyncze w pomyśle i łatwe do przeprowadzenia. Kierowano się tu zasadniczą myślą, że korzystniejsze wrażenie robi ćwiczenie łatwe, a wykonane poprawnie, jak trudne a przeprowadzone nieudolnie. Wejście i zejście do ćwiczeń karabinami mieści się już w samem ćwiczeniu.

Rysunki do tej części ćwiczeń wykonają się w Krakowie i będą niedługo okręgom rozsałane.

Omówiono wreszcie układ kwestyonaryuszy technicznych, które się przygotowują we Lwowie i muzyki do reszty ćwiczeń. Nuty do tej muzyki rozesłane będą w ciągu kwietnia. Zastanawiano się także nad programem ćwiczeń. Jest to jednak sprawa przedwczesna, wobec braku zgłoszeń, co goście będą robili.

W niedzielę tj. 13. marca odbyło się zebranie naczelników okręgowych pod przewodnictwem dh. Rucińskiego. Przybyli wszyscy. Celem zebrania było przerobienie ćwiczeń kosą, karabinem i ćwiczeń dla kobiet, omówienie ćwiczeń ludowych i sprawozdanie z dotychczasowych prac w okręgach. Pracowano przez cały dzień z wytężeniem. Dh. Fiszer odebrał rapoty, które podajemy niżej.

Zabrano się przedewszystkiem do przerobienia ćwiczeń. Ćwiczenia karabinem przedstawiają się w wykonaniu dobrze, a połączone z musztrą muszą wywrzeć dodatnie wrażenie. Ćwiczenia kosą będą stanowić bardzo interesującą część ćwiczeń ludowych, których program ostatecznie w czasie wieczornej narady ucwalono. Ćwiczenia kobiet okazały się w wykonaniu wprost piękne. Pozornie są one trudne, lecz tylko pozornie. W rzeczywistości wszystkie wiązania rysunkowe są tak logicznie przeprowadzone, że wypływają automatycznie jedne z drugich. Można już dziś sobie wyobrazić, jak barwny obraz przedstawiać będzie na boisku masa ciemnych sylwetek odrzynających się od zieleni murawy białemi prążkami, naszyć na spódniczkach okolonych białoczerwonemi łukami, a tworzących zapomocą posuwistego pląsu, różne koła, gwiazdy, krzyże itp. grupy. Będzie to tworzyć istny kalejdoskop. Krakowskim autorom można powinszować udałego pomysłu.

Przerabianie tych wszystkich ćwiczeń, musztra karabinem, uwagi nad ćwiczeniami wolnemi maczugami i lancami, jakie się nasunęły w czasie przygotowań do nich wypełniły ten dzień pracowity i dały naczelnikom okręgu ostateczne instrukcye, a naczelnictwu związku pewność, że wszystkie ćwiczenia będą przeprowadzone jednolicie i próby ostateczne nie przedstawią żadnych trudności.

Wieczorem zebrano się w lokalu Związku. Naczelnik Ruciński podał do wiadomości uchwały naczelnictwa. W dyskusyi nad przerobionemi ćwiczeniami wyłoniło się zdanie, że w ćwiczeniach wolnych pierwszy obraz należy przerobić dwa razy, gdyż w pojedynczem przebieniu jest za krótki wobec następnych obrazów. Będzie to zadecydowane później, choćby na próbie ostatniej, gdyż nie wymaga żadnych przeróbek. Zażądano, aby maczugi o ile możności były jednakowe, a już przynajmniej jednakowo znaczone, t. zn. całe żółte z wiśniowym paskiem — nie czarnym.

Sposób kolorowania wywijadeł do ćwiczeń dla kobiet oznaczy się po kilku próbach, gdyż wzory, jakie przedstawiono nie podobały się. Prawdopodobnie skończy się na lakierowaniu, jako najtańszym, najłatwiejszym i najtrwalszym sposobie. Na razie ma się robić czystemi trzcinami. Aby wywijadła nabrały potrzebnej kulistości, powinny być zawieszane np. na gwoździu środkowym punktem trzciny, rozpiętość ograniczona dwoma gwoździami o które opierają się końce trzciny.

W ćwiczeniach kosą zmieniono w obrazie czwartym ruch 7. w ten sposób, że obrót ma być wykonany w lewo nie w prawo, a kosa przeniesiona ponad głowę do cięcia w głowę. Ćwiczenia ludowe zadecydowano ostatecznie w ten sposób, że druhowie gniazd wiejskich wykonają ćwiczenia kosą w strojach niegimnastycznych, ale zwykłych swoich (narodowych), poczem kolumna rozpadnie się na zastępy, które wykonają t. zw. u nas różności, pomysłu do nich zaczerpnąć należy przedewszystkiem z gier i zabaw w okolicy uprawianych. Przy końcu tych ćwiczeń wejdzie na boisko grupa nowotarska do ćwiczeń ciupagami, a zastępy utworzą dla niej barwne obramienie. Po wykonaniu ćwiczeń z ciupagami obie kolumny złączone zejdą z boiska. Będzie to więcej gimnastyczne rozwiązanie pierwotnego literackiego pomysłu.

Raporty naczelników okręgowych wypadły na ogół dobrze. Wszędzie zapanował ruch ożywiony, zgłoszenia po gniazdach do udziału w ćwiczeniach przedstawiają się wcale poważnie, tak, że dziś już można powiedzieć, iż nadzieje nas nie zawiodą, i że ćwiczenia liczbą biorących w nich udział przedstawiać będą bardzo poważny obraz naszych usiłowań. Ruch żywszy obudzą próby urządzone w dzielnicach (okręg I), wycieczki piesze z ćwiczeniami gniazda centralnego do gniazd sąsiednich (okręg II), kursy gęsto urządzone (okręg VII). Należałoby te środki w innych okręgach naśladować w możliwych do przeprowadzenia kombinacyach.

Niespodzianką była dla wszystkich liczba zgłoszeń naszych kobiet. Wzrosła ona znacznie od ostatnich wiadomości jakie otrzymał Związek drogą zapytań. Gdyby tak jeszcze trochę wzajemnych zachęt i porozumień mielibyśmy na boisku kolumnę ćwiczebną, którą chwalić byśmy się mogli, zwłaszcza, że ćwiczenia są piękne i oryginalne.

Natomiast wiadomości o przygotowaniach do zawodów są na ogół skąpe. Dużo gniazd zasłania się jeszcze porą zimową. Czyżby nie można do zawodów przygotować się i w salach? Z wyjątkiem rzutów wszystkie inne rodzaje ćwiczeń można z dobrym skutkiem uprawiać w sali. Druhowie naczelnicy okręgowi będą przy lustracyach kładli na to wielką wagą, bo powtarzamy raz jeszcze, że zawody to nasz wewnętrzny egzamin i egzamin, jaki wobec organizacyi zdawać będą wszyscy naczelnicy.

Szczegóły raportów są następujące:

Okręg I. ma zgłoszonych do ćwiczeń 840 druhów i 200 pań. Liczba to jednak nie zamknięta, gdyż powstają nowe oddziały żeńskie a zamierzone próby dzielnicowe (nie jako ćwiczenia publiczne) i zjazdy informacyjne naczelników w dzielnicach liczbę tę podniosą niewątpliwie. Że się życie obudziło, to świadectwem iż Oświęcim ożył, że powstają nowe gniazda i że w niektórych gniazdach jak Bochni, Chrzanowie, Karwinie, Michałkowcach i innych zapanował zdwojony ruch. Cisza obecnie panuje w Zakopanem. Krakowski okręg powinien zresztą wystąpić w imponującej liczbie bo ma najłatwiejsze warunki.

Okręg II. słaby na ogół, bo ma mało większych siedlisk ludzkich, a po wsiach najsłabszy ruch oświatowy, da na ogół kilka setek do ćwiczeń, i kilkadziesiąt pań. Gdy się jednak dwa gniazda najsilniejsze Sącz i Tarnów silniej ruszą w rozpoczętym kierunku wycieczkowym, to spodziewana liczba podniesie się niewątpliwie. Rozpoczęte lustracye muszą być szybko przeprowadzone, aby niejednemu złemu można było jeszcze wczas zaradzić.

Okręg III. rozpoczął również lustracye, które wykazały, że ruch wzmaga się wszędzie. W okręgu tym są ruchliwe gniazda wiejskie, jak Odrzykoń, Trzciana, Mrowla, Maków, to też z tych gniazd spodziewać się należy dużego zastępu druhów do ćwiczeń ludowych na co okręg powinien zwrócić baczną uwagę.

Te trzy okręgi jako najbliższe miejsca zlotu, zatem mające najłatwiejsze warunki udziału powinny dać najmniej trzy siódme części wszystkich uczestników.

Okręg IV. rozpoczął lustracye, ale posiada kilka gniazd, w których nawet zlot nie może wzbudzić żywszego tętna. Nie wymieniamy ich w nadziei, że może to przypomnienie wystarczy, a resztę zrobi zachęta i pomoc z dzielnicy. Okręg ma silne gniazda wiejskie Pnikut, Pisarowce, Tarnawę, więc weźmie w ćwiczeniach ludowych także większy udział. W kwietniu odbędzie się kurs okręgowy.

Okręg V. w którym podstawę stanowi Lwów, a dzielną pomoc znajduje zawsze w Żółkwi, Stryju i prawie we wszystkich mniejszych gniazdach, podniósł już pierwotnie zgłoszoną liczbę. Spodziewane są z tego okręgu i IV dalsze dwie siódme części uczestników. Oddziały żeńskie nie pozostaną w tyle za oddziałami pierwszego okręgu.

Okręg VI. pracujący na ogół w trudnych warunkach ma kilka mniejszych dzielnych gniazd. Obecna organizacya Sokołów po wsiach przysporzy zapewne ćwiczeniom ludowym silny zastęp. Niektóre gniazda zabiły energię budową domów, stworzywszy z nich na długi czas niemal jedyny cel. Może przecież mimo kłopotów budowlanych, przypomną sobie, że Sokół może spełniać swe zadania doskonale i bez domu, w którym niestety więcej się gra teatry lub tańcuje jak gimnastykę uprawia.

Okr. VII. odbył już 14 lustracyi i znalazł wszędzie przygotowania do zlotu należycie prowadzone, w niektórych gniazdach nawet bardzo dobrze i z wielką ochotą. Ale są gniazda, gdzie osobiste spory zatamowały całe życie. Naczelnik okręgowy skarżył się, że gniazda niechętnie posełają swych nauczycieli na kursy, bo muszą na to pieniądze wydawać! Cóż to za pojęcia? Czyżby w tych gniazdach wszelaki analfabetyzm był cnotą!

Z innych przygotowań zlotowych przypomnieć należy, że zaprowiantowanie zadecydowało Przewodnictwo za pomocą konserwów i sposób obmyśla Komisya pod przewodnictwem dha Czajkowskiego i że czyni się już przygotowania do ułożenia pociągów, co wymaga dłuższego czasu.

Kartki korespondencyjne już się tłoczą; z początkiem kwietnia rozeszle administracya wzory po gniazdach w tym celu, aby je wśród druhów, ich rodzin i szerszych kół rozpowszechnić. Dochód z nich przeznaczony na koszta zlotu, częściowo i na fundusze gniazd. Spodziewać się należy, że znajdą chętny i szeroki pokup a tem więcej uzasadniona jest nadzieja, że nakład obecny rozejdzie się jeszcze przed zlotem, że cena ich jest bardzo przystępna (patrz ogłoszenia) a kartki bardzo piękne. Wzorów jest cztery. Pierwsza przedstawia afisz kolorowany, dzieło malarskie Styki znane już z jednokolorowej odbitki. W barwnej reprodukcyi wygląda bardzo pięknie. Dwie drugie stanowią symbole pomysłu p. Bukowskiego. Jedna jest sylwetką Wawelu ujętą w stylizowane kwiaty. Szczyt na pierwszy plan wysuwającej się wieży katedralnej, w której umieszczony dźwięczny Zygmunt, otacza wieńcem wspaniałym nasze szare ptactwo. Druga przedstawia „trzy“ szare ptaki spuszczające z przestworza na wspaniały snop złocistej pszenicy. Ten przejrzysty symbol wieńczy korona królewska a obramiają go wiązanki stylizowanego kwiecia polnego. Czwarta kartka zrobiona z jednego z pomysłów p. Rybkowskiego na dar, który Sokolstwo przeznacza na grobowiec Jagiełły. Wśród ram splecionych z gałęzi lip i dębu a zakończonych koroną Jagiellońską, berłem i mieczem mieszczą się herby Polski i Litwy i popiersie Jagiełły według wzoru Matejki.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. XVIII. posiedzenie d. 1. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Sokołowi w Rożniatowie uchwalono dać z funduszu Kościuszkowskiego na spłatę w 20 ratach kwartalnych konia, poręcze, 6 par maczug i większy ciężarek.

Sokołowi w Zabłotowie dano z funduszu Kościuszkowskie na spłatę w 22 ratach miesięcznych konia, kozła i odskocznię.

Zlecono d. Czarnikowi bliższe omówienie z d. Platowskim oferty na dostarczanie strojów sokolich.

Uchwalono nalepki zlotowe wydać kosztem Związku i wezwać Wydziały towarzystw sokolich o dołożenie starań, ażeby nalepki rozeszły się jak najliczniej.

Zwołano na sobotę 11. marca naczelnictwo związkowe, a na niedzielę naczelników okręgowych dla omówienia i praktycznego przerobienia ćwiczeń zlotowych.

XIX. posiedzenie d. 7. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski, tudzież delegat Sokoła krakowskiego d. Prochaska.

Komisya-matka w Krakowie ma przygotować w jak najkrótszym czasie plany siedzeń na trybunie, aby módz przystąpić do drukowania biletów. Ma ona także przedstawić wnioski co do wynajmu sklepów pod trybunami; jeden sklep ma być zarezerwowany dla sprzedaży wydawnictw związkowych.

Omówiono sprawę kwater, pościeli i rozwózki pakunków po kwaterach, tudzież sprawę zaprowiantowania, przyczem zadecydowano posługiwać się konserwami, których dobroć i praktyczność stwierdzono komisyonalnie.

XX. posiedzenie dnia 15. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Omówiono sprawę nalepek zlotowych w stosunku do Towarzystwa Szkoły ludowej.

W załatwieniu pisma Prezydyum Magistratu krakowskiego wydelegowano do Komitetu obchodu grunwaldzkiego dd. Fiszera, Turskiego, Biegę i Rowińskiego.

Zadecydowano sprawę druków i wydawnictw zlotowych, tudzież skład komisyi kolejowej.

Przyjęto do wiadomości dotychczasową przez naczelników okręgowych zgłoszoną liczbę ćwiczących na zlocie: w Okręgu I. (840 i kobiet 200), w Okr. II. (250 i k. 50), w Okr. III. (400 i k. 100), w Okr. IV. (380 i k. 40), w Okr. V. (700 i k. 100), w Okr. VI. (250), w Okr. VII. (350 i k. 50) czyli razem 3 180 m. i 540 k. Nadzór nad przygotowaniem ćwiczeń w Okr. I—III. poruczono d. Rucińskiemu, w IV. i V. d. Wyrzykowskiemu, w VI. i VII. d. Świątkiewiczowi.

Sokół w Jaśle będzie ponownie przyjęty do Związku, jeżeli do końca marca b. r. zapłaci wkładkę zaległą za r. 1907—8 w kwocie 159 K 80 h., poczem wkładkę za r. 1909 pozwoli mu się spłacić do końca grudnia bież. roku.

Okręgowi V. uchwalono wypłacić na pokrycie wydatków 6-dniowego kursu okręgowego subwencyę 90 Kor.

Przedłożone koszulki i spodnie ćwiczebne wyrobu krajowego p. Miniewskiej, polecono gniazdom i zażądano od niej cennika w celu rozesłania go z „Przew. gimn.“

Nie uznano uchwały Walnego zgromadzenia Sokoła samborskiego w sprawie wynajmowania sali za dostateczną, lecz zażądano zasadniczej decyzyi Wydziału tego Sokoła, że sala nie będzie wynajmowaną towarzystwom, korporacyom i osobom wrogim polskości, tudzież takim, które na swem zgromadzeniu, zebraniu, przedstawieniu itp. w tej sali nie zobowiążą się używać wyłącznie języka polskiego.

XXI. posiedzenie: dnia 22. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości ofertę d. Platowskiego na stroje sokole i zgodzono się na to, aby rozesłał swój cennik do gniazd.

Powzięto uchwałę co do uzupełnienia sztandaru związkowego herbami i co do sprawienia nowej pieczęci Związku.

Zatwierdzono projekty druków zlotowych i uchwalono przyjąć T. S. L. do udziału w rozsprzedaży nalepek w całym kraju.

Przeprowadzono wstępną dyskusyę nad pismem Sokoła w Kołomyi w sprawie oddziału żeńskiego.

Trochę statystyki.

W zeszłym numerze podaliśmy szereg dat statystycznych o niemieckim Związku gimnastycznym w celu wykazania, jak silnie rozwinięte jest u Niemców poczucie potrzeby wychowania ciała. Nadmieniliśmy, że obok przeszło miliona zorganizowanych turnerów istnieje cały szereg związków sportowych, które gromadzą w sobie znowu setki tysięcy ludzi oddających się ćwiczeniom ciała. Obecnie dajemy kilka dat zaczerpniętych ze sprawozdań tych Związków, przyczem nadmieniamy, że obok tych związków grupujących przeważnie dojrzałych, istnieją też silne związki opiekujące się młodzieżą o czem kiedy indziej i inne związki gimnastyczne, które jednak nie należą do „turnerszaftu".

Związki nie gimnastyczne, zatem sportowe, wiodą niedługi jeszcze żywot, a mimo tego potrafiły się rozwinąć bardzo silnie raz dzięki popędowi ludzkiemu szukającemu ciągle nowych ulepszonych dróg, powtóre dzięki zakorzenionemu dziś silnie wśród Niemców zrozumieniu potrzeby zrzeszania się. Niemcy może najlepiej dziś rozumieją, jakie korzyści osiągnąć można wspólnemi siłami, jaką potęgę stworzyć można łączeniem wspólnych dążeń. Mimo silnego antagonizmu nowych związków sportowych do starego turnerszaftu, ten ostatni związek wcale nie ucierpiał, jak widzieliśmy, lecz owszem bardzo mocno rośnie. Turnerzy bronią z ogromnym zapałem swego systemu, przeciw któremu występują zwolennicy nowych kierunków i upodobań, ale zrozumieli już, że zasklepiać się nie można, badają co dobre, co może ulepszyć ich dotychczasowe pomysły, modernizują się jednem słowem i tym sposobem czynem odpierają nieraz gołosłowne zarzuty a obronili — można powiedzieć — własność narodową, ulepszając ją tem, co rzeczywiście jest dobre. To tłómaczy także, dlaczego turnerszaftowi przybywa rok rocznie dziesiątki tysięcy zwolenników.

Najpoważniejszym związkiem sportowym jest „deutsche Sportbehörde für Athletik". Jest to właściwie związek związków. Należy do niego dziewięć związków gier i zabaw (tylko starsi), atletycznych i różnych gier w piłkę. Powodem takiego rozdrobnienia się pokrewnych ćwiczeń są nieraz potrzeby miejscowe, a niejednokrotnie, jak i u nas, osobiste antagonizmy. Związek ten liczył z końcem 1908 r. 660 stowarzyszeń a 43.231 członków.

Drugim większym związkiem jest niemiecki związek klubów grających w piłkę nożną. Należy tu według statystyki własnej z 1908 r. 730 towarzystw i klubów mających ogólnie 44.258 członków. Niektóre jednak kluby należą także i do związku poprzedniego. W obu tych związkach mieści się cały szereg towarzystw oddających się grze tennisa, golfu, hockey'u, criqueta i innym grom, przeważnie angielskiego pochodzenia, zwanym ironicznie przez turnerów zanglikowaną lekką atletyką. Obok tego istnieje jednak osobny związek tennisowy, mający około 190 klubów z 18.000 członk. i 850 boiskami częścią własnemi, częścią dzierżawionemi i związek golfowy jednoczący dziesięć klubów.

Są to wszystko związki jednoczące towarzystwa oddające się t. zw. atletyce lekkiej i grom. Atletyka lekka uprawianą jest także bardzo pilnie przez turnerów. Dodają do niej niektore ćwiczenia należące do atletyki ciężkiej jak np. podnoszenie ciężarów i zapasy; ten rodzaj ćwiczeń nazywa się u nich ćwiczeniami ludowemi w odróżnianiu do gimnastyki na przyrządach.

Ciężka atletyka tj. podnoszenie ciężarów i zapasy jednoczy swoich zwolenników w osobnem stowarzyszeniu liczącem przeszło 17.000 członków. Osobną organizacyę stanowią zwolennicy boksowania się, które jednak słabo rozwija się wśród Niemców, zwłaszcza, że używają tam przeważnie metody angielsko-amerykańskiej, surowej i brutalnej.

Ćwiczenia, które wymagają szczególniejszych uzdolnień i długotrwałej nauki nie znajdują wielu zwolenników wśród Niemców. To też sztuka fechtunku nie kwitnie wśród nich szczególniej. Stara szkoła niemiecka wymagająca więcej siły jak zręczności, pojedyncza w ruchach i kombinacyach, ma dużo zwolenników wśród turnerów. Oni uważają też ten rodzaj szermierki za składową część swego systemu. Natomiast szabla używana sposobem włoskim wymagająca temperamentu, dowcipu i zręczności i równoznaczny z nią pod tym względem floret, liczy nie wielu zwolenników, a co ważniejsze ci zwolennicy nie związali się w stowarzyszenie. Uprawiają to ćwiczenie przeważnie w istniejących już organizacyach. Ogólną liczbę szermierzy tego rodzaju obliczają gimnastyczni statystycy na 3 000, w czem liczą około 1.500 turnerów a 1.000 studentów.

Sport bicyklowy nie stracił nic na modnem upodobaniu do różnych „auto". Związki kolarskie są liczne a organizacye te uprawiają przeważnie turystykę, jazdę sztuczną, korsa itp., a unikają świadomie t. zw. wyścigów, aranżowanych przeważnie przez fabryki za pośrednictwem fachowców i przez właścicieli różnych torów. Niektóre związki urządzają stale wyścigi drogowe na wytrwałość Związków jest pięć. Najsilniejszy i najstarszy jest związek zwany niemieckim, do którego należą i austryackie kluby. Wszystkie związki razem liczą do 75.000 członków. Osobny dział stanowią związki zaprawiające ciało swe na trudy na wodzie i w wodzie, t. zn. związki pływackie i wioślarskie.

Niektóre z tych związków przebywają całe lato na powietrzu w warunkach dla rozwoju ciała jak najodpowiedniejszych, przecież czują potrzebę gimnastyki i w zimie i oddają się jej we własnych salach, lub w salach turnerów. Oba te rodzaje ćwiczeń są na ogół z dotychczas wymienionych najkosztowniejsze. Aby ułatwić jednak przystęp do nich łoży dziś państwo duże kwoty na urządzanie uczniowskich klubów wioślarskich, które powstały już w wielu zakładach naukowych średnich. Niemiecki związek wioślarski liczył w r. 1909 około 320 towarzystw z 43.300 członków i posiada prawie flotę własną (1.400 łodzi wyścigowych, 2.000 łodzi prywatnych, 2.300 łodzi do nauki, pięć parowców i 25 łodzi motorowych). Do tego doliczyć należy związek łodzi żaglowych liczący do 11.000 członków.

Pływacy stanowią osobne trzy związki. Wszystkie dążą do tego, aby w szkołach, które są w miejscowościach nad wodą, wprowadzono pływanie obowiązkowo. Związki te mają w swem gronie liczną młodzież i bardzo dużo oddziałów żeńskich. Wszystkie trzy razem liczą 323 towarzystw a 43.500 członków. Sam „związek pływacki niemiecki" liczy w swem gronie 2.600 kobiet, 900 dziewcząt i 10.000 młodzieży męskiej, prócz członków mężczyzn.

Sport zimowy ma jak wynikać to musi z powyższego pobieżnego szkicu o ruchu fizycznym również wielkie rozpowszechnienie, jednak organizacya jego nie jest jeszcze w zupełności przeprowadzona. Łyżwiarze, narciarze, saneczkarze stanowią co najwyżej wolne zrzeszenia się, których liczba sięga do 7.000 członków. Suma członków związków wspomnianych wynosi przeszło 320.000. A nie

jest to jeszcze wszystko, bo zostają np. związki turystyczne i związki opieki nad młodzieżą.

Prócz turnerstwa i związków sportowych istnieją jeszcze związki gimnastyczne, które powstały na tle różnic politycznych. Posługują się metodą i systemem niemieckim. Najpoważniejszy jest związek gimnastyczny robotniczy, obejmujący tak jak i turnerstwo częściowo i robotników Niemców z Austryi. Liczy on 18 okręgów, 1833 towarzystw a 151.500 członków. Jeden okręg 16, stanowi związek robotników czesko-słowiańskich od r. 1908.

W Berlinie ma siedzibę „jüdische Turnerschaft“, do którego należą towarzystwa gimnastyczne żydowskie w Brodach, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Niemcy w Austryi mają trzy związki: chrześcijański, mający towarzystwa w Czechach, Morawii, Śląsku obu Austryach i Tyrolu; liberalny „Turnkreis Deutsch-Oesterreich“ mający 662 towarzystw a 65 tysięcy członków (25.000 gimnastyków) i wszechniemiecki „Deutscher Turnerbund“ liczący 14.432 członków (7.200 gimnastyków).

Zjazd delegatów
Związku Sokołów polskich w państwie niemieckiem.

W niedzielę Palmową odbył się w Poznaniu Zjazd delegatów Związku sokolich Towarzystw gimnastycznych, na który zjechali przedstawiciele Sokolstwa naszego z całych Niemiec. Reprezentowane były wszystkie trzynaście okręgów z Księstwa, Prus Królewskich, Śląska i obczyzny.

Zebranie zagaił krótko po godz. pół do 11. prezes Związku d. adw. Chrzanowski, zaznaczając, że obraz rozwoju Związku nie zmienił się w porównaniu z latami ubiegłymi. Rozwój ten jest wciąż jeszcze lepszy na obczyźnie, niż w kraju. Dodatnio przedstawia się rozwój gimnastyki.

Po powołaniu na sekretarza Zjazdu druha Rzepeckiego i stwierdzeniu obecnych delegatów, potwierdzono przyjęcie nowych następujących 12 gniazd: Recklinghausen, Osterfeld, Westerfild, Bochum-Hamme, Schonnebeck, Erle-Buer, Tegel, Blumenthal hanowerski na obczyźnie, a w kraju Miłosław, Niemieckie Piekary, Zabrze, Dopiewo (pierwsze gniazdo na wsi).

W nieobecności obłożnie chorego sekretarza Związku, d. Kędzierskiego, odczytał sprawozdanie ostatniego Zjazdu delegatów z dnia 7. marca 1909. r. d. Rzepecki, poczem przystąpiono kolejno do sprawozdń poszczególnych członków Wydziału Związku, ogłoszonych w organie Związku. W dyskusyi nad sprawozdaniem sekretarza wytaczano z jednej strony przeciw Wydziałowi ciężkie zarzuty, że okazuje pewną obojętność, że za mało daje inicyatywy. Z drugiej strony wytaczano zarzuty przeciw złej organizacyi, specyalnie przeciw Wydziałom okręgowym, nad którymi Wydział Związku niedostateczną, małą ma kontrolę. Ze strony Wydziału Związku wiele zarzutów uznano za słuszne, lecz z drugiej strony zaznaczono również, że organizacya straciła na sprężystości od czasu przeprowadzenia decentralizacyi. W dyskusyi tej zabierali głos wszyscy niemal delegaci.

Niemniej obszerna dyskusya toczyła się nad sprawozdaniami administratora organu związkowego i skarbnika. Z ostatniego podnosimy, że bilans wykazuje 4.582·68 mk., z gotówką w sumie 770·86 mk. W tej sumie zawarty jest również fundusz Kościuszkowski, wynoszący 333·15 mk. Stan kasowy nie jest zatem zbyt świetny.

Po krótkiej przerwie obiadowej przystąpiono o godz. $2^1/_2$ do dyskusyi nad sprawozdaniem naczelnika, które przedstawia się dodatnio tak pod względem gimnastyczno-technicznym jak i liczbowym. Na ogólną liczbę 8.000 druhów, było bowiem 1.700 ćwiczących.

Po wysłuchaniu sprawozdania Komisyi rewizyjnej udzielono Wydziałowi pokwitowania. Pod komunikatami Wydziału poruszył prezes sprawę Zlotu krakowskiego. Po nadzwyczaj długiej dyskusyi sprawę udziału w tym zlocie pozostawia Zjazd decyzyi Wydziału.

Następnie przedyskutowano cały szereg wniosków dotyczących zmiany ustaw oraz regulaminu okręgowego, który częściowo przyjęto, częściowo odrzucono.

W miejsce ustępujących członków wydziału wybrano d. Langego z Poznania naczelnikiem związkowym, dr. Zakrzewskiego z Poznania pierwszym wiceprezesem, a adw. Grabarza z Grudziądza radnym. Składającego po kilkunastoletniej gorliwej służbie urząd naczelnika d. Gładysza wybrano jednogłośnie zastępcą naczelnika. Druh Gładysz przyrzeka służyć nadal Związkowi o ile mu sił starczy.

Do komisyi rewizyjnej wybrano d. Borowicza z Berlina, Wolskiego z Kościoła i Powidzkiego z Poznania. a do komitetu redakcyjnego d. d. Zakrzewskiego, Kędzierskiego, Langiego, Rzepeckiego, i Powidzkiego.

W końcu zabierali zebrani licznie głos przy wnioskach, rezolucyach i we wolnych głosach. Obrady Zjazdu zamknął druh prezes Chrzanowski o godz. kwadrans na 9. wieczorem. Na cześć prezesa oraz całego Wydziału Związku wzniosło zebranie trzykrotny okrzyk: Czołem.

Po Zjeździe udało się wielu druhów, zwłaszcza z obczyzny do Teatru polskiego na Halkę a po przedstawieniu odbyła się pogadanka w Domu przemysłowym, podczas której nastąpiła serdeczna wymiana zdań pomiędzy druhami gniazda poznańskiego a delegatami.

W organizacyi Związku zaszły pewne zmiany, które go upodobniają do nas. Z prezesa Związku i z członków Wydziału stale mieszkających w Poznaniu utworzono stałą komisyę miejscową, która będzie organem przygotowawczym i wykonawczym Wydziału, który ma załatwiać wszelkie sprawy wewnętrzne wydziału. Z posiedzeń Wydziału i Komisyi miejscowej ma się umieszczać sprawozdania w „Sokole“. Wydział ma się zająć opracowaniem nowych ustaw i regulaminów, co jest konieczne ze względu na rozwój Związku i zmianę warunków wśród których żyje. Nadto Wydział ma dążyć do stworzenia fachowo wykształconych nauczycieli przez urządzanie kursów i umieszczanie kandydatów w naukowych zakładach gimnastycznych. Troską Związku jest stronienie żywiołów inteligentnych od tow. Sokolich.

Pismo związkowe „Sokół“ opiera się na przedpłacie; liczba abonentów w roku ubiegłym wahała się między 4.690 a 5.815. Pismo wydawane tanio przynosi nawet pewien dochód tak, że wydawnictwo ma nawet małe oszczędności.

Grono techniczne związkowe pracowało z wytężeniem. Zajmuje się wydawnictwem podręczników, załatwia przeróżne korespondecye w sprawach gimnastyki (w roku ubiegłym załatwiło ich 520) czynnie współpracuje w „Sokole“, urządza zloty okręgowe (w roku ubiegłym było ich siedm), bo wszystkie przygotowania do nich przechodzą przez nie a wymagają licznych poprawek, urządza t. zw. u nas kursy a tam lekcye dla przodowników i naczelników, stale organizuje zawody, które zaczynają się coraz lepiej udawać, słowem jest sprężyną ruchu gimnastycznego. W zlotach zeszłorocznych brało udział 170. gniazd 1.695 druhów a w zawodach około 450 druhów. Trzy okręgi musiały szukać gościny dla swych występów poza granicą.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Biała. Nasz Sokół jest wśród istniejących dotychczas polskich towarzystw w Białej najpoważniejszem zarówno liczbą członków, jak też zakresem i rezultatami prac podejmowanych. W latach, gdy miejscowe koło T. S. L. kręciło się w ciasnem kółku akcyi więcej dobroczynnej niż światowej, a Czytelnia polska, walcząc z niedoborem finansowym, usiłowała rozwiązać pytanie czy ma być kasynem dla tutejszych urzędników, czy też placówką oświatową i umysłową i zająć stanowisko przodujące — „Sokół“ pracą usilną i zapobiegliwą krzątał się nad skupieniem w swych szeregach jak największej ilości ludzi i zużytkowania ich sił i zdolności w różnych kierunkach pracy. Towarzystwo liczy dziś 135 członków zwyczajnych, w tem 35 umundurowanych i 2 członków honorowych. Rozpoczęte starania o zakupno sztandaru, zbliżają się coraz bardziej do realnej formy. Poświęci się go w r. 1911 na zlocie okręgowym w kresowem gnieździe.

„Sokół“ nasz ma epoki silnego rozkwitu, wytężonej pracy, które mieniają się z dniami bardzo silnego spadku energii. I to jest jedyny objaw zatrważający w życiu tego gniazda. Pod tym względem rok ubiegły okazuje się okresem zesłabnięcia energii w pracy. Uderza to szczególniej w sprawozdaniu z ruchu gimnastycznego: ćwiczących się 19, ćwiczeń odbytych 84 (przeciętna liczba uczestników waha się od 5·6—11·5). W ćwiczeniach uwzględniano musztrę, ćwiczenia wolne, gimnastykę na przyrządach, zapasy, igrzyska, piramidy i szermierkę na szable Zawiązano klub footbalowy, odbywano zimowe wycieczki z saneczkami i nartami. W ćwiczeniach młodzieży brało udział 15 chłopców, 22 dziewcząt. Mała liczba ćwiczących się jest następstwem czasowej przerwy w ćwiczeniach z powodu braku nauczyciela. Pomimo słabego uczestnictwa w ćwiczeniach gniazdo występowało publicznie pięciokrotnie z popisami gimnastycznymi, gdyż przygotowania do występu wzbudzały energię ćwiczących i ochotę do od wiedzenia sali ćwiczeń. Szkoda tylko, że nastrój ten mijał, gdy przestała działać podnieta.

Orkiestra sokola, złożona z kilkunastu członków, okazywała jeszcze większe wahania: mimo to również brała pięciokrotnie udział w obchodach patryotycznych. Najwyższy rozwój osiągnął chór śpiewacki, który zadanie swe, szerzenie kultu pieśni polskiej spełniał niestrudzenie i sumiennie. Każdy występ publiczny chóru witano z entuzyazmem, a każdy występ taki w duszach słuchaczy budził poznanie i zamiłowanie pięknej pieśni polskiej.

Kółko amatorskie Sokoła, które w latach poprzednich stworzyło sympatyczną i interesującą scenę amatorską — w roku sprawozdawczym pozostawało w stadyum prawie spoczynkowem. Szkoda wielka, bo kierunek popularnych przedstawień ludowych, jakiemu hołduje kółko, okazał rezultaty aż nadto zachęcające.

Drukowanie sprawozdania przysparza wprawdzie kosztów, ale też przynieść może i korzyść niemałą. W ustnem sprawozdaniu na Walnem Zgromadzeniu przebrzmią szybko i zginą tak zasługi jak i winy. Sprawozdanie drukowane zostaje.

Maków. W listopadzie roku ubiegłego wylosowano 5 skryptów Nr. 6, 38, 44. 45 i 66.

Nowy Targ. W myśl okólnika z dnia 6. grudnia L. 4.410 zwołanem zostało nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 21. grudnia 1909 i w tym też dniu odbyło się.

Przy wymaganej statutem ilości członków zapadły na odnośne wnioski Wydziału, następujące uchwały: poleca się Wydziałowi, aby zawiązał komitet zlotowy, celem agitacyi wśród członków, aby brali udział w ćwiczeniach zlotowych; aby zainicyował zawiązanie komitetu obywatelskiego, celem zorganizowania wycieczki ludu z Podhala na zlot; aby powołał do życia komisyę mundurową i aby druhowie posiadający strój odbywali przepisaną musztrę, pod rygorem wykluczenia w pochodzie.

Polecono wreszcie komitetowi zlotowemu stworzenie funduszu zlotowego, przez urządzanie przedstawień amat. ewentualnie aby wniósł petycyę do miejscowych instytucyj finansowych o subwencyę.

Uchwały te wydział już wykonał.

Przemyśl. Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbyło się 26. lutego przy udziale sześćdziesięciu kilku członków. Sprawy objęte porządkiem dziennym były dla towarzystwa nader ważne, bo mówiono o zaciągnięciu pożyczki hipotecznej, nabycia boiska i o zlocie grunwaldzkim.

Zgromadzeniu przewodniczył dh. Tarnawski. Sprawę pożyczki przedstawił sekretarz dh. dr. Dobrzański.

Celem skonwertowania pożyczek wekslowych opiewających na 78.000 kor. wydział wystarał się o pożyczki hipoteczne w tut. kasie oszczędności, jedną na 50.000 koron, drugą na 20.000 koron tj. razem 70 tysięcy koron.

Kasa oszczędności po dwuletniem zwlekaniu zgodziła się wreszcie na udzielenie pożyczek, jednak oprócz zabezpieczenia na gmachu Sokoła zażądała z nieuzasadnionej obawy — jeszcze dodatkowo hipoteki na realności prezesa dr. Tarnawskiego względnie pp. Tarnawskich, którzy bez wahania na to żądanie kasy zgodzili się i udzielili Sokołowi swej poręki. Wartość gmachu Sokoła przewyższa znacznie — przynajmniej o 100 tysięcy kor. — ciążące na niem długi, zaś dochody roczne wystarczają w zupełności na pokrycie wszystkich zobowiązań, tak iż można mówić zgodnie z istotnym stanem rzeczy, że stosunki finansowe naszego Sokoła są uregulowane.

Sprawa wywołała długą i ożywioną dyskusyę. Wszyscy mowcy z wielkiem uznaniem podnosili ofiarność prezesa i jego małżonki i wyrażali zgodę na projekt wydziału. W rezultacie uchwalono zaciągnięcie tych dwu pożyczek hipotecznych spłacalnych w 35 i pół latach. Nawiasem godzi się nadmienić, że dotąd dotychczasowe pożyczki wekslowe Sokoła w sumie 78.000 kor. dr. T. ze swą małżonką poręczał.

Drugą sprawą była sprawa własnego boiska. Wobec drożyzny placów nie mogło kupno przyjść do skutku. Dopiero z. r. udało się nabyć Sokołowi drogą zamiany od kapituły łać. stosunkowo dobry plac położony tuż przy ul. 3. Maja koło Podwinia.

Za ten plac nabył Sokół dla kapituły inny kawałek gruntu przypierający do jej posiadłości na Kazanowie za 4.200 kor. Ponieważ plac ten przeznaczony na boisko wynosi około 4.500 sążni, przeto sążeń nawet nie wypada po 1 kor. Jestto dla Sokoła wprost złoty interes. Po krótkiej dyskusyi akceptowano tę korzystną transakcyę i wyrażono kapitule łać. publiczne podziękowanie za ten czyn obywatelski.

Aby w tej spłacie za boisko ulżyć Sokołowi zaproponował przy tej sposobności dh. Styfi, żeby każdy z obecnych członków wedle możności kupił pewną ilość sążni tego gruntu dla Sokoła i przez to został niejako fundatorem boiska sokolego. Ponieważ zniwelowanie będzie kosztować około 4.000 kor. przeto sążeń boiska

wypadnie po 2 kor. Na początek wnioskodawca zakupił 20 sążni. Myśl tę przyjęto z zapałem i w przeciągu kilkunastu minut zebrano gotówkę 552 koron i deklaracyi na 316 sążni.

Spodziewać się należy, że i reszta członków nieobecnych pójdzie za tym pięknym przykładem.

Wreszcie przyszła na porządek dzienny sprawa zlotu grunwaldzkiego. Jak z przedstawienia naczelnika dh. Złotnickiego okazało się, to dotąd przeciętnie uczęszcza na ćwiczenia niespełna 30 druhów, a zdeklarowało się wziąć udział 71, cyfry, jak na Przemyśl nizkie. Przy wielkiej forsie może uda się wysłać 100 druhów do Krakowa!

Po krótkiej dyskusyi polecono w tej sprawie Wydziałowi rozwinąć agitacyę, wydać odezwę ułatwić nabywanie mundurów, zbierać fundusze (za pomocą listy składkowej, urządzenie przedsiębiorstw i ćwiczeń zlotowych na nowem boisku) a wreszcie urządzić boisko.

Bliskość zlotu grunwaldzkiego podziałała podniecająco na obecnych. Wielu druhów podpisało zaraz deklaracye, że w zlocie wezmą udział. Może więc przy dobrej woli setka stanie.

Nekrologia.

† **Ś. p. Karol Walter.** Na dniu 13. marca 1910 r. Sokół-Macierz odprowadził na wieczny spoczynek członka Wydziału ś. p. Karola Waltera. Pochodził z rodziny niemieckiej, wcześnie sercem przylgnął do naszego narodu, i jakkolwiek urzędnik administracyjny wciągnął się w bardzo młodym wieku w szeregi sokole. Odznaczał się pracą rozumną i celową a przedewszystkiem wytrwałą, pięknym i szlachetnym charakterem. Powołany do Wydziału wypełniał przez 12 lat obowiązki przyjęte z całem zaparciem się i poświęceniem, zyskał powszechną miłość wszystkich, z którymi się zetknął. Żal powszechny wywołał jego zgon przedwczesny, tem większy, iż mógł jeszcze wiele działać dla naszej idei. Nad grobem przemówił imieniem licznego Sokolstwa prezes Macierzy Dr. Czarnik, żegnając Zmarłego rzewnemi słowy.

Niech Mu ta ziemia, którą tak ukochał będzie lekką.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej